

NASZA RODZINA



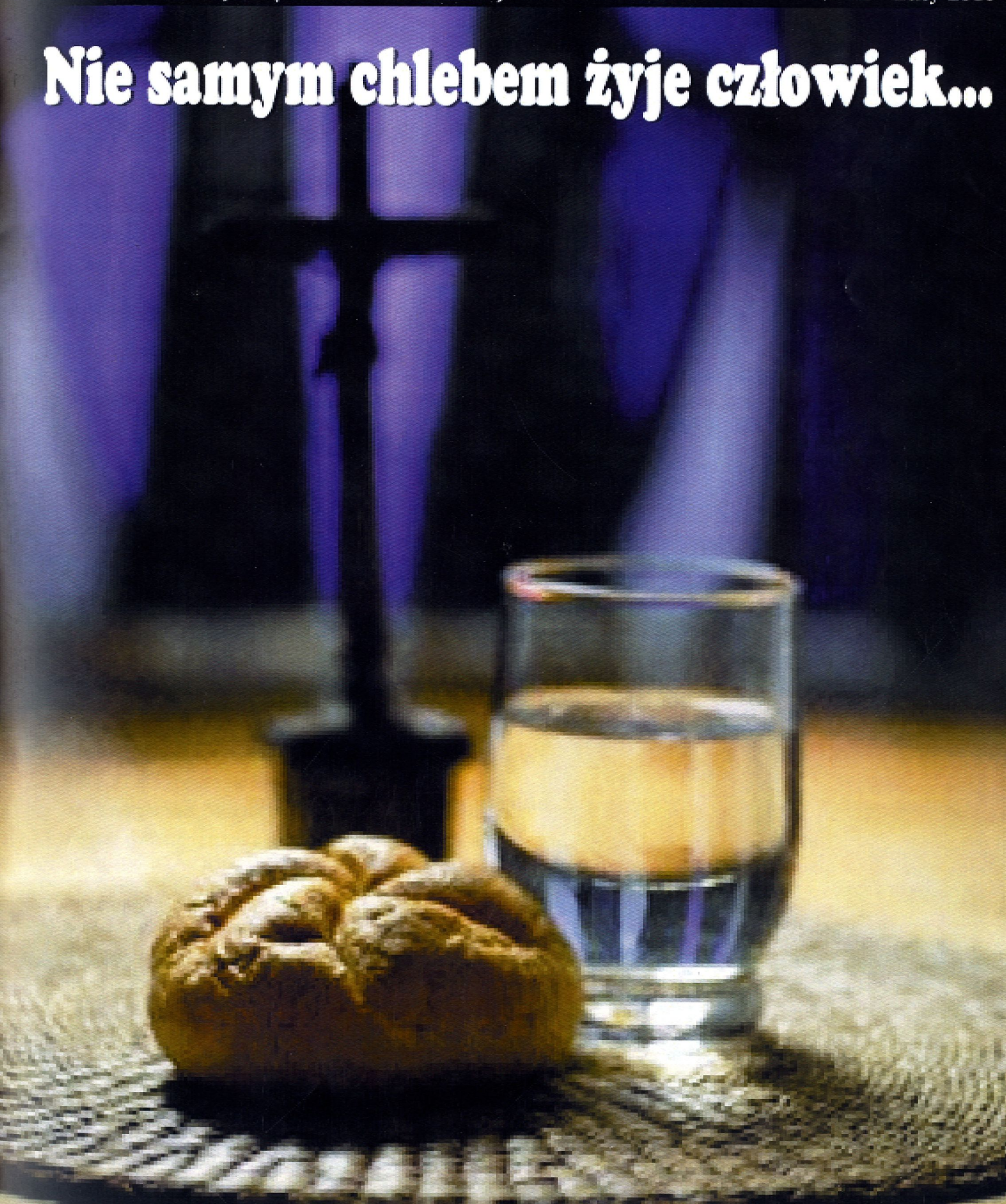
„BYĆ SOLĄ ZIEMI”



GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 12 Luty 2013

Nie samym chlebem żyje człowiek...



„Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył?” (Ps 116)



Droga siostrze Krystyno. Przez te wszystkie lata w naszej parafii, oddawała Siostra swoje umiejętności, siły, czas, zaangażowanie i miłość dla budowania naszej wspólnoty a przede wszystkim służyła dzieciom, tym najslabszym, nieporadnym i niepełnosprawnym. Wypełniając swoją posługę katechetyczną, dawała im Siostra radość z poczucia bliskości Chrystusa w Eucharystii, a nam wszystkim świadectwo autentycznej miłości Boga i bliźniego. Realizując charyzmat Zgromadzenia włączała się Siostra w troski i kłopoty ludzi, wśród których żyła.

Słowa nie są w stanie wyrazić wdzięczności Bogu za Twoją życzliwą, cichą i pokorną obecność wśród nas. Za codzienną pracę i prostotę, która jest „sercem na dłoni” i tchnieniem zachwyty nad Bożą mądrością.

Bardzo gorąco i serdecznie za wszystko Siostrze dziękujemy. Życzymy zdrowia i modlimy się o wiele sił i Boże błogosławieństwo w nowym miejscu zakonnej posługi.

Szczęść Boże.

"Wielki Post czasem nawrócenia"

Istnieją takie uprzywilejowane chwile w naszym życiu, kiedy jesteśmy w szczególny sposób zapraszani do tego, aby zawrócić ze złej drogi, a wejść na właściwą, na drogę gdzie zawsze spotkamy Jezusa. Takim właśnie okresem jest Wielki Post, czyli 40 dni, które wzywają nas do pracy nad sobą. To czas na to, by poprosić Boga o łaskę zmiany sposobu myślenia i postępowania, pamiętając, że bez pomocy Jezusa, nic a nic nie jesteśmy sami w stanie dokonać. Jezus zrobi wszystko, aby nas pozyskać, tylko trzeba Mu na to pozwolić, otwierając swoje serce. Post, który nie prowadzi do przemiany serca i życia, nie doprowadzi nas do spotkania z Bogiem, nasz wysiłek będzie bezowocny. Jeśli na serio szukamy Boga, to powinniśmy pościć od zła, które czynimy, od przyjemności, które czerpiemy z grzechu.

Wielki Post, to także czas „wielkanocnej spowiedzi“ czyli czas na Sakrament Pokuty. Nasze pojednanie się z Bogiem i z ludźmi nie dokonuje się dopiero przy konfesjonale, lecz musi się rozpocząć wcześniej w naszym sercu. Najpierw trzeba sobie uzmysłowić, że nasza spowiedź jest zawsze spotkaniem twarzą w twarz z Panem Jezusem, miłosiernym Ojcem, ale tylko przez osobę Spowiednika. Grzech to nie tylko złamanie praw czy zasad, ale za każdym grzechem trzeba zauważyć osobę, którą zraniliśmy, czy to rodziców, przyjaciela, brata, czy wreszcie Pana Boga. Za wyrządzone zło trzeba przeprosić i szczerze za nie żałować. W rachunku sumienia najważniejsze będzie pytanie: czy ja jeszcze jestem uczniem Jezusa? W Sakramencie Pojednania nie tylko wyznajemy grzechy, uznajemy słabości, ale doświadczamy Miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie polega na tym, że Bóg nas miłuje także wtedy, gdy na to nie zasługujemy, tak za darmo. Każdy z nas grzeszy, więc i potrzebuje przebaczenia. Bóg nas kocha, więc i nam przebacza. Przebaczenie nic nas nie kosztuje, jest to darmowy prezent od Boga. Jezus umarł, aby odkupić nasze winy. Nie bójmy się Kapłana ani spowiedzi - tam czeka na nas miłosierny Ojciec, który nie dziwi się naszym grzechom.

Spowiadający Kapłan jest znakiem i narzędziem miłosiernej miłości Boga względem nas. Żałujmy za zło i ufajmy, że Bóg przebaczy nam wszystkie grzechy, bo jest Miłością.

Czym jest Wielki Post? Okazją do nawrócenia. Tak okazją - bo Bóg nie każe, nie narzuca nawrócenia, lecz tylko nam je proponuje. To czas zmiany życia, pojednania z Bogiem i ludźmi, czas zadumy, modlitwy, pokuty i spowiedzi, spotkania z Jezusem i Maryją na Drogach Krzyżowych i Gorzkich Żalach, czas oczekiwania na pamiątkę tamtej Wielkiej Nocy i Pustego Grobu. Zwłaszcza w najbliższym czasie Wielkiego Postu wpatrujmy się w Jezusa, przyłgnijmy do Jego przebitego Serca, pocieszajmy Je i pamiętajmy, że Jezus nas kocha i zawsze na nas czeka.

Ks. Andrzej



ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO

NA XXI ŚWIATOWY

DZIEŃ CHOREGO

Idź, i ty czyn podobnie! (Łk 10, 37)

11 lutego 2013 r., w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, odbędą się w sanktuarium maryjnym w Altötting uroczyste obchody XXI Światowego Dnia Chorego. Dzień ten jest dla chorych i pracowników służby zdrowia, dla wiernych chrześcijan i dla wszystkich osób dobrej woli „owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła oraz skierowanym do wszystkich wezwaniem, aby rozpoznali w chorym bracie święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości” (Jan Paweł II, List ustanawiający Światowy Dzień Chorego, 13 maja 1992 r., 3). W tych okolicznościach jest szczególnie bliski mojemu sercu każdy i każda z was, drodzy chorzy, którzy w placówkach opiekuńczych i leczniczych czy też w domach doświadczacie trudnych chwil z powodu choroby i cierpienia. Wszystkim pragnę przekazać pełne otuchy słowa ojców Soboru Watykańskiego II: „Nie jesteście opuszczeni czy niepotrzebni: jesteście powołani przez Chrystusa, wy jesteście Jego przejrystym obrazem” (Orędzie do ubogich, chorych i cierpiących).

Aby wam towarzyszyć w duchowej pielgrzymce, która z Lourdes – miejsca i symbolu nadziei i łaski – prowadzi nas do sanktuarium w Altötting, chciałbym wam zaproponować refleksję nad emblematyczną postacią Miłosiernego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37). Opowiedziana przez św. Łukasza przypowieść ewangeliczna wpisuje się w szereg obrazów i historii zaczerpniętych z codziennego życia, za pomocą których Jezus pragnie pouczyć o głębokiej miłości Boga do każdej istoty ludzkiej, w szczególności gdy jest ona chora i cierpiąca. A jednocześnie, poprzez słowa kończące przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie: „Idź, i ty czyn podobnie” (Łk 10, 37), Pan ukazuje, jaka winna być postawa każdego Jego ucznia

w stosunku do innych, zwłaszcza do potrzebujących opieki. Chodzi mianowicie o to, by czerpać z nieskończonej miłości Boga – utrzymując z Nim silną relację w modlitwie – siłę do tego, by na co dzień troszczyć się konkretnie, na wzór Miłosiernego Samarytanina, o osoby zranione na ciele i na duchu, proszące o pomoc, także gdy są to osoby nieznanne i pozbawione zasobów. Odnosi się to nie tylko do pracowników duszpasterstwa i służby zdrowia, ale wszystkich, również samego chorego, który może przeżywać swoją kondycję w perspektywie wiary: „Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim prowadzi do odnawiania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością (enc. Spe salvi, 37).

Różni ojcowie Kościoła upatrywali w postaci Miłosiernego Samarytanina samego Jezusa, a w człowieku, który wpadł w ręce złoczyńców, Adama, ludzkość zagubioną i zranioną przez swój grzech (por. Orygenes, Homilia o Ewangelii św. Łukasza XXXIV, 1-9; Ambroży, Komentarz do Ewangelii św. Łukasza, 71-84; Augustyn, Mowa 171). Jezus jest Synem Bożym, Tym, który uobecnia miłość Ojca – miłość wierną, wieczną, nie znającą barier ani granic. Ale Jezus jest także Tym, który „ogółaca się” ze swojej „boskiej szaty”, który zniża się ze swojej boskiej „kondycji”, by przyjąć postać ludzką (por. Flp 2, 6-8) i przybliżyć się do cierpiącego człowieka, aż po zstąpienie do piekieł, jak wyznajemy w Credo, i by przynieść nadzieję i światło. On nie traktuje jako zazdrośnie strzeżonego skarbu swojej równości z Bogiem (por. Flp 2, 6), ale pochyla się, pełen miłosierdzia, nad otchłanią ludzkiego cierpienia, aby wylać na nie oliwę pocieszenia i wino nadziei.

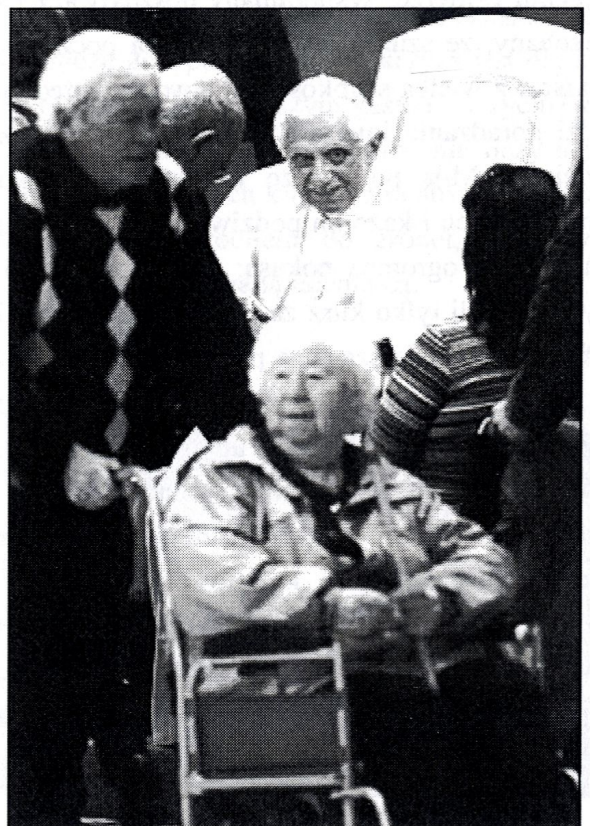


Rok Wiary, który przeżywamy, stanowi sprzyjającą okazję, aby wzmocnić diakonię miłości w naszych wspólnotach kościelnych, tak by każdy stał się miłosiernym samarytaninem dla drugiego, dla człowieka, który jest obok nas. W związku z tym chciałbym wspomnieć kilka postaci, spośród niezliczonych w historii Kościoła, które pomagały osobom chorym doceniać wartość cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, aby były przykładem i przynaglały innych. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza „dzięki głębokiej znajomości scientia amoris” (Jan Paweł II, List apost. Novo millennio ineunte, 42), potrafiła przeżywać „w głębokim zjednoczeniu z męką Jezusa (...) chorobę, która po wielkich cierpieniach doprowadziła ją do śmierci” (Audjencja Generalna, 6 kwietnia 2011 r.). Sługa Boży Luigi Novarese, o którym wielu zachowuje jeszcze dziś żywą pamięć, w swojej posłudze dostrzegał w sposób szczególnie doniosłe znaczenie modlitwy za chorych i cierpiących – a także z nimi – z którymi często udawał się do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do groty w Lourdes. Raoul Follereau, przynaglany miłością do bliźniego, poświęcił swoje życie opiece nad osobami dotkniętymi chorobą Hanse na w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej, inicjując m.in. Światowy Dzień Walki z Trądem. Bł. Teresa z Kalkuty rozpoczynała zawsze swój dzień od spotkania z Jezusem w Eucharystii, a później wychodziła z różańcem w rękę na ulice, by spotkać Pana obecnego w cierpiących – w szczególności w tych „nie chcianych, nie kochanych, nie leczonych” – i Mu służyć. Również św. Anna Schäffer z Mindelstetten potrafiła w sposób przykładowy łączyć swoje cierpienia z cierpieniami Chrystusa: „łóże boleści stało się dla niej klasztorną celą, a cierpienie posługą misjonarską (...). Umacniana przez codzienną Komunię św., stała się niestrudzoną orędowniczką w modlitwie i odbłaskiem miłości Boga dla wielu osób, szukających u niej rady” (homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej, 21 października 2012 r.). W Ewangelii wyróżnia się postać Najświętszej Maryi Panny, która idzie za cierpiącym Synem aż po najwyższą ofiarę na Golgocie. Nie traci Ona nigdy nadziei na zwycięstwo Boga nad złem, nad cierpieniem, nad śmiercią, i potrafi przyjąć w tym samym uścisku wiary i miłości Syna Bożego narodzonego w betlejemskiej grocie i zmarłego na krzyżu. Jej niezachwiana ufność w Bożą moc zostaje

opromieniona przez zmartwychwstanie Chrystusa, które daje cierpiącym nadzieję i nową pewność bliskości i pocieszenia Pana.

Na koniec pragnę skierować wyrazy szczerej wdzięczności i słowa zachęty do katolickich placówek ochrony zdrowia i do samego społeczeństwa, do diecezji, do wspólnot chrześcijańskich, do rodzin zakonnych zaangażowanych w duszpasterstwo służby zdrowia, do stowarzyszeń pracowników służby zdrowia i wolontariatu. Oby we wszystkich wzrastała świadomość, że „przyjmując z miłością i wielkodusznie każde ludzkie życie, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono wątłe lub chore, Kościół realizuje zasadniczy wymiar swego posłannictwa” (Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Christifideles laici*, 38). Zawieram ten XXI Światowy Dzień Chorego wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, czczonej w Altötting, prosząc, aby zawsze towarzyszyła cierpiącej ludzkości w poszukiwaniu ulgi i niezłomnej nadziei, aby pomagała wszystkim osobom angażującym się w apostolat miłosierdzia stawać się miłosiernymi samarytanami dla swych braci i siostr doświadczonych przez chorobę i cierpienie, i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

BENEDICTUS PP XVI



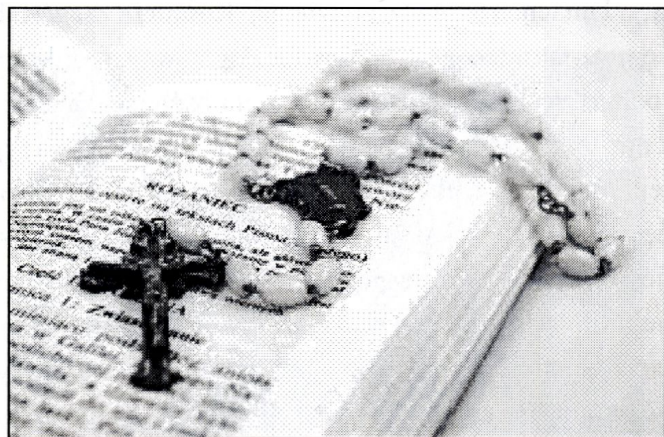
Nie biegnij tak, czyli o prawdziwym nawróceniu



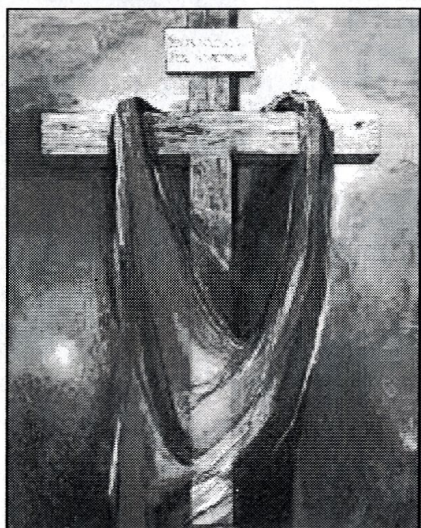
Zdarza się, że wierny uczeń Chrystusa ogłasza sobie i światu, że szuka Mistrza. I rzeczywiście, wszyscy widzą, że idzie coraz szybciej, przyspiesza. Wkrótce jednak okazuje się, że jest człowiekiem zapatrzoną w siebie, idącym za własnymi pragnieniami, szukającym siebie. Jak to się dzieje, że dawny wierny uczeń staje się egoistą? Co roku w Wielkim Poście słyszymy te same słowa, widzimy te same problemy, ale kiedy ten okres przeminie, odkrywamy że w gruncie rzeczy w ogóle ich nie zrozumieliśmy, nie skorzystaliśmy z nich. Myślę tu przede wszystkim o krzyżu, cierpieniu i ofierze. Wspomniany poszukiwacz siebie, przekonany, że szuka Mistrza, idzie na początku rzeczywiście z wielką szybkością. Łatwo mu wtedy przychodzi doradzanie innym - właściwie nie ma rzeczy łatwiejszej. Mija po drodze wszystkich przygarbionych, zboliałych i każe im podziwiać styl, w jakim podąża. To jest ogromna pokusa: minąć tych ludzi, tak żeby zobaczyli tylko kurz za mną. Oni zazwyczaj coś dźwigają i nie mają szans na przyspieszenie. Są obciążeni, utrudzeni, a ja ich jeszcze przytłaczam pokazując swój wspaniały styl. Bardzo trudno jest zatrzymać się choćby na chwilę, żeby komuś pomóc. Szkoda nam naszego lotu, naszej "wyższej" idei. Człowiek myśli sobie: "Mam tę szybkość, której on nie osiągnął. Szukam Mistrza, nie ma sensu marnować czasu na zatrzymywanie się, na litowanie się". Co się z nim dzieje dalej? Po jakimś czasie pojawia się u niego zadyszka i odkrywa, że pędzi właściwie bez celu. Spozstrzega, że

nie o to mu chodziło na początku, czuje że traci siebie i nie wie już, po co tak duchowo goni. Widzi też, że jego serce wędruje gdzieś po manowcach i w końcu dochodzi do smutnego wniosku, że tyle szukał i nie znalazł ani drogi, ani Mistrza. Minał mnóstwo ludzi, a teraz nagle coś każe mu się zatrzymać. Myślę, że wtedy właśnie we wnętrzu tego człowieka najmocniej działa łaska Boża. Ona ma tam dużo do zrobienia. Ale najpierw go wycisza. Biegający przypomina sobie o krzyżu, który pozostawił gdzieś na uboczu. Dobry, wierny krzyż. Niby tylko drewniany, niby niemy, a zaczyna pulsować życiem. To ten puls winno mieć moje serce, a tymczasem nabrałem wielkiego przyspieszenia, stałem się nerwowy i już tego nie wytrzymuję. Czuję jak krzyż, gdzieś za mną, delikatnie pulsuje. Zostawiłem go za plecami, ale teraz chciałbym go odnaleźć.

Dopiero wtedy zaczyna się prawdziwe poszukiwanie Mistrza. Kiedy człowiek zatrzyma się w dowolnym miejscu tej pajęczyny dróg, kiedy stanie, zastanowi się i naprawdę zatęskni do Boga, niespodziewanie okaże się, że jego krzyż jest tuż obok, że wędrował z nim. Siła spajająca człowieka z krzyżem jest bardzo mocna. Dlatego krzyż z człowiekiem podąża. Nie wyswobodzę się od niego, nie ucieknę. Mogę wiele mówić o wolności, a oto ona przychodzi jako wolność wiary. Wiem, że to jest bardzo trudne do zrozumienia, ale krzyż jest jedynym drogowskazem, jedynym kompasem, który człowiek dźwiga. Jest ciężki, czasem prawie nie do uniesienia i żeby temu podostać, człowiek musi się bardzo sprężyć. Podejmując ciężar zwalnia tempo. Nie pędzi już, lecz dostrzega człowieka idącego obok, który jest obciążony podobnie jak on sam. Już nie usiłuje nikomu imponować, ale podąża ramię w ramię.



Gdyby nie krzyż, człowiek nabrałby przyspieszenia, które w rezultacie stałoby się jego zgubą. Gdyby nie krzyż, nie dostrzegłby tego, kto idzie obok. Gdyby nie krzyż nie miały się czym podzielić, albowiem napisane jest: Jeden drugiemu brzemiona noście, a tak wypełnicie prawo Chrystusowe, czyli prawo miłości. Gdyby nie krzyż, nie zobaczyłbym w drugim człowieku, w jego trudnej, czasem beznadziejnej sytuacji, Chrystusa. Ciężki to drogowskaz, niewygodny i obezwładniający, ale jedyny. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Jeśli nie jesteście utrudzeni, jeśli wydaje wam się, że dajecie sobie radę sami, to z pewnością postawicie Mnie w pobliżu siebie tylko na ozdobę.

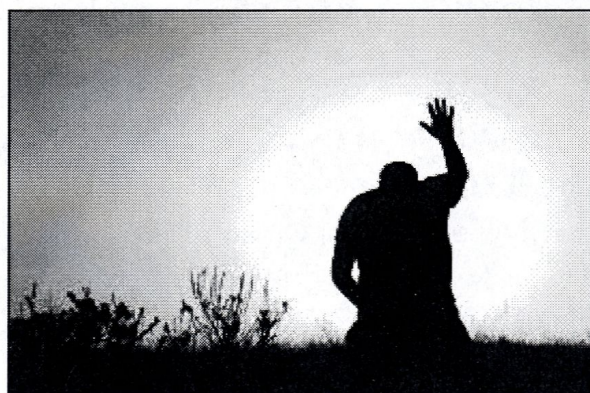


Powrót do krzyża, który odrzuciliśmy, choćby na chwilę i pod jakimkolwiek pretekstem, to jest właśnie nawrócenie. Wielki Post to czas rozważenia, co w moim dotychczasowym życiu jest pozorowane, co jest tylko na własny rachunek i co w moim pójdzie za Mistrzem jest tylko deklaratywne. Czy moje życie nie jest ciągłym biegiem w fałszywej wolności, która zwie się samowolą? Czy nie jest szukaniem drogi w sposób egoistyczny? Czy nie czekam ciągle na coś lepszego, a to co przynosi życie odsuwam na potem? Krzyż jest powrotem do samego siebie. Jest jedynym miejscem, gdzie człowiek odzyskuje swoją tożsamość, odnajduje się z Bogiem. Kiedy biegnę pozbawiony tego ciężaru, jestem jakby bez środka. Mój bieg jest bardzo efektowny, ale bez efektu. Odnajdując krzyż odnajduję również samego siebie, sens moich działań, sens wchodzenia w sytuacje wyglądające na beznadziejne. Krzyż, który niosę, jest moim kompasem, wy-

starczy, że wczuję się weń, a on mnie poprowadzi. Jest taka dobra zasada, gdy mam do wyboru dwie drogi, łatwiejszą i trudniejszą, to raczej powinienem wybrać trudniejszą. Coś w tym jest, warto się nad tym zastanowić. Wybieranie trudniejszej drogi jest pewnym konkretem. Jak to wygląda na co dzień w moich kolejnych decyzjach, działaniach? Jeżeli odnajdziemy się wobec krzyża, jeśli na powrót przyjmujemy go na siebie, to sami w sobie odnajdziemy odpowiedź. Każdy z nas ma pokusy porzucenia krzyża. Pretekstem może być wszystko i zawsze okaże się to bardzo racjonalne, logiczne, światłe, nowoczesne i jakie tam jeszcze kto chce. Zły duch będzie wykorzystywał każdą okazję, wszystko co cenisz, żeby ci udowodnić, że krzyż jest zbędny. Spróbujmy więc odnaleźć się, każdy w swojej sytuacji. Podejmujemy, każdy osobno swój krzyż, a wtedy być może okaże się, że dźwigamy razem. Wspólnota jest wspólnym dźwiganiem. Pamiętajmy, że często przeżycie, które nazywamy nawróceniem, jest tylko przyspieszonym biegiem. Gdy przychodzi On, Mistrz, i mówi: Pójdź za mną, musimy wycofać się z tego pędu i to jest właśnie prawdziwe nawrócenie.

Na pewno po jakimś czasie przyjdzie nowa pokusa i kolejne niewierności, a po nich powroty. Zauważmy jednak, że podczas następujących po sobie momentów podejmowania krzyża, jakoś szlachetniejemy. Być może gest podejmowania krzyża jest dla każdego człowieka najważniejszym gestem w życiu? Kto wie, czy kiedyś nie okaże się, że nic nie liczy się w życiu tak bardzo, jak tych kilka momentów, kiedy zdecydowałem się i wróciłem do źródeł, do krzyża. Wielki Post jest niesłychaną tajemnicą.

opr. H.L.



Wielki Post w moim życiu

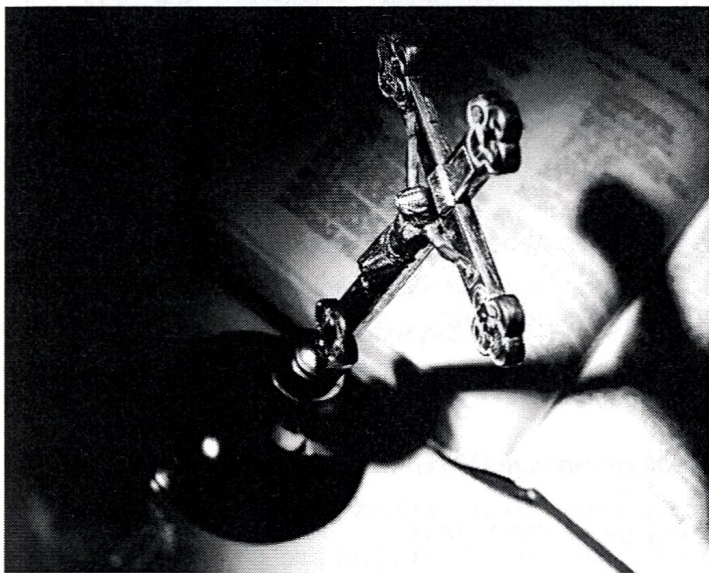
Po co nam Wielki Post? Skoro Chrystus nas odkupił i wybawił od grzechu, to po co my musimy się umartwiać i pościć?

Zeby zrozumieć wartość czasu Wielkiego Postu, musimy sobie uzmysłwić wartość Świąt, do których nas ten okres przygotowuje. Bo tak jak Izraelici przez 40 lat błądzili po pustyni, by potem zyskać Ziemię Obiecaną, tak samo my czekaliśmy na nasze obiecanie Zbawienie. Przed śmiercią Chrystusa błądziliśmy jak dzieci we mgle szukając Prawdy. Nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że żyjemy w grzechu. Byliśmy jak ci faryzeusze zadufani i pewni swoich racji. Jezus pokazał nam Drogę, którą mamy kroczyć, drogę Miłości. Swą wielką miłość ukazał nam poprzez swoją śmierć za nas, dlatego nie ma dla nas większego wydarzenia niż narodziny człowieka na nowo poprzez Jego Śmierć i Zmartwychwstanie. Tak więc Święta Wielkanocne, mają dla nas niezwykle wymiar i aby się do tych Świąt przygotować potrzebujemy szczególnego czasu. Czas ten jest nam dany po to, aby w natłoku codziennych obowiązków znaleźć czas dla Boga. W tym szczególnym czasie odbywają się w naszych kościołach nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Sami wymyśliłyśmy sobie różne postanowienia i wyrzeczenia, aby bardziej odczuć charakter postu. W tym wszystkim musimy pamiętać o wołaniu proroka Joela: „Tak mówi Pan: Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli.” Jest to fragment czytania z liturgii Środy Popielcowej. W tym samym dniu w ewangelii Jezus przemawia do nas: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie.” „Ty zaś gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.” „Ty zaś gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że

pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.” Powyższe Słowa Liturgii ukazują nam wartość jaką ma post i przestrzegają nas przed fałszywym jego odbiorem. Wielki Post ma odbywać się przede wszystkim w naszych sercach, ma być naszym nawróceniem i naszym pojednaniem z Bogiem, ale też z ludźmi. Na jednym z blogów Onetu można było przeczytać jak to Jego autor-ka żali się na kolegów z pracy, którzy krzywo się na nią patrzyli jak w Środę Popielcową jadła kanapkę z wędliną. Píše, że nie jest katoliczką i że się z tym nie kryje i nie rozumie dlaczego inni na siłę narzucają jej to, że musi pościć. No właśnie dlaczego? Dlaczego staramy się narzucać innym na siłę coś co ich nie interesuje? Może lepiej, by było zamiast wypominania takich rzeczy dać świadectwo nawrócenia w swoim życiu. Ukazać wartość chrześcijaństwa poprzez miłość do bliźnich i zrozumienie. To właśnie o tym Jezus mówi nam w przytoczonej powyżej Ewangelii. To Bogu przede wszystkim mamy pokazać nasze umartwienia, a ludziom jak te umartwienia zmieniają nas na lepsze.

W Internecie można znaleźć taką historię: W jednym z indiańskich plemion istniał zwyczaj, wedle którego młodych chłopców uznawano za ludzi dorosłych wówczas, gdy spędzili pewien czas w całkowitej samotności. Przez ten okres musieli udowodnić sobie samym i całej wspólnotie plemiennej, że mogą już być wojownikami. W czasie takiej próby jeden z młodych ludzi zawędrował do przepięknej doliny, w której zieleniły się drzewa i kwitły wspaniałe kwiaty. Spoglądając na otaczające dolinę góry, zauważył szczyt pokryty olśniewająco białym śniegiem. Poddam się próbie, zmierzając się z tą górą, pomyślał. Włożył koszulę ze skóry bizona, na ramiona zarzucił koc i rozpoczął wspinaczkę. Dotarłszy po wielu trudach na szczyt, ujrzał bezkresne obszary ścielące się pod jego stopami. Wzrok chłopca wędrował swobodnie po tych krajobrazach, a serce przepełniała duma. Nagle usłyszał szmer, spojrzał w tym kierunku i zobaczył węża. Zanim zdołał uczynić jakikolwiek ruch, wąż przemówił:- Umieram. Tutaj jest mi za zimno i nie mam nic do jedzenia. Schowaj mnie pod swoją koszulą i znieś w dolinę.

Nie – odparł młodzieniec. – Znam takich jak ty. Jesteś grzechotnikiem. Jeśli Cię podniosę, ukąsisz mnie śmiertelnie. Na pewno nie. W stosunku do Ciebie nie będę taki. Jeśli mnie uratujesz, nie wyrządę Ci żadnej krzywdy. Młody człowiek nadal odmawiał, lecz wąż miał wielką siłę przekonywania. Wreszcie młodzieniec, wyjął go i ostrożnie ułożył na ziemi. Nagle wąż zwinął się, wysunął do przodu i ukąsił chłopca w nogę. Przecież mi obiecałeś - zawołał młody człowiek. Wiedziałaś, co ryzykujesz, biorąc mnie ze sobą – odparł wąż odpełzając w dal.



Czego nas ta historia uczy? Uczy nas przede wszystkim, żeby nie dać się sprowokować złu. Wąż jest obrazem szatana, który nas kusi w różnoraki sposób. Chłopiec wiedział jak groźny jest wąż, a mimo to postąpił wbrew rozsądkowi. My też tyle razy zdajemy sobie sprawę co jest złem, a mimo to postępujemy wbrew własnemu sumieniu. Zagłuszamy nasze sumienie. Właśnie po to jest ten Wielki Post, aby w umartwieniu – poprzez wyrzeczenie się jakiś cielesnych uciech – na nowo „dać głos” naszemu sumieniu. Bo jak mówi Pismo: „W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą. Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia.” Obyśmy tylko tych dni niezmarnowali jak mieszkańcy Niniwy, którzy początkowo wykorzystali 40 dni jakie dał im Bóg i uratowali istnienie swojego miasta, ale potem znowu wrócili do swych pogańskich praktyk i miasto ich zostało zrównane z ziemią. Oby tak nie stało się z naszym życiem.

"1 proc. może być wielkopostną jałmużną"

Wartość wielkopostnej jałmużny nie leży w ilości darowanych dóbr, lecz w porze serca, które nie licząc na uznanie i poklask, wspomaga dyskretnie biednych i potrzebujących pomocy. Zachęcamy zatem wszystkich Parafian, aby wspierali działalność diecezjalnej Caritas pomagając tym najbardziej potrzebującym. 1 proc. należnego podatku przekazany Caritas dociera do potrzebujących prawie nie uszczuplony o koszty administracyjne. Caritas z otrzymanych odpisów podatkowych nie utrzymuje siebie, aparatu administracyjnego i urzędników, a każda złotówka ofiarowana Caritas prawie w całości dociera do potrzebujących. Fakty te są siłą działania i wiarygodności Caritas Diecezji Przemyskiej, która cieszy się niezwykłym zaufaniem społecznym, bo działa szybko, skutecznie i ofiarnie. Dzięki pieniądзом z 1 proc. Caritas może organizować dzieciom wyjazdy na wypoczynek wakacyjny, finansować setkom chorych i niepełnosprawnych leki, rehabilitację czy zakup sprzętu medycznego, prowadzić ośrodki wspierające ludzi chorych i cierpiących, prowadzić świetlice środowiskowe dla dzieci i młodzieży.

**Przeznacz 1% podatku na rzecz:
Stowarzyszenie Pomocy
Dzieciom i Młodzieży Caritas**



Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Caritas

Jako główny cel zakłada podejmowanie wszelkich właściwych działań dla dobra dzieci i młodzieży pozbawionych opieki rodzicielskiej, uzależnionych oraz krzywdzonych przez rodzinę i otoczenie. Dodatkowo stowarzyszenie ma na celu stwarzanie niezbędnych warunków do życia i pełnego rozwoju oraz organizowanie pomocy materialnej i rzeczowej oraz rehabilitację osób niepełnosprawnych.



Organizowanie i prowadzenie społecznych domów dziecka, schronisk dla dzieci i młodzieży, świetlic profilaktyczno – wychowawczych. Organizowanie wycieczek, rajdów, obozów, turnusów integracyjnych i rehabilitacyjnych dla osób niepełnosprawnych. Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Caritas swoje cele realizuje poprzez codzienną pomoc potrzebującym.



W 2012 roku dzięki środkom uzyskanym z 1% stowarzyszenie przyznało pomoc na leczenie i rehabilitację dla 26 osób. Z pomocy materialnej – stypendium dla

dzieci i młodzieży skorzystało 62 osoby. Udzielono również jednorazowej pomocy materialnej dla 17 osób, które ucierpiały w wyniku pożaru czy nawałnicy. W okresie ferii zimowych zorganizowany został turnus wypoczynkowy dla 120 dzieci i młodzieży w Zboiskach koło Sanoka. Realizując program „I tak warto żyć” uczestnicy turnusu oprócz wypoczynku i miło spędzonego czasu w grupie rówieśniczej zostali uświadomieni na konieczność troski o Życie we wszystkich jego wymiarach. Stowarzyszenie włączyło się w ogólnopolską akcję Tornister Pełen Uśmiechów zakupując plecaki z wyprawkami szkolnymi dla 845 osób. Przez cały rok od poniedziałku do soboty Stowarzyszenie prowadzi świetlicę socjoterapeutyczną dla dzieci i młodzieży z rodzin dotkniętych różnego rodzaju problemami, z której korzysta 85 osób.

Dane Organizacji

Nazwa organizacji:

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Caritas

Rok rejestracji: 2005

Rok uzysk. OPP: 2006

KRS: 0000246791

Regon: 0180089753

Nazwa banku: **Bank Zachodni WBK S.A**

Nr rachunku: 25 1090 2750 0000 0001 0482 0437



Można odejść na zawsze by stale być blisko.



*„Ktokolwiek nas spotyka od Niego przychodzi
tak dokładnie zwyczajny że nie wiemy o tym
nagle zniknie — od razu przesadnie daleki
czy byliśmy prawdziwi — sprawdzil mimochodem”*

Słowa poety Ks. Jana Twardowskiego przypominają nam, że w naszym życiu nie ma przypadkowych spotkań. Ludzie do nas przychodzą, czasem po dobre słowo, szukają przyjaźni, uśmiechu, o coś pytają, czegoś potrzebują. Każdego z nich przyprowadza Bóg. Po jakimś dopiero czasie okazuje się jak bardzo ten ktoś był nam potrzebny. W planie Bożym przewidziane są jednak i rozstania. Bóg myśli zupełnie inaczej niż my. Widzi więcej, głębiej, wyciągając wzrok o wiele dalej.

Mówiła, że naprawdę można kochać umarłych, bo właśnie oni są uparcie obecni, nie zasypiają, mają okrągły czas więc się nie śpieszą, spokojni ponieważ niczego nie wykończyli, nawet gdyby się paliło nie zrywają się na równe nogi, nie połykają tak jak my przerażonego sensu, nie udają ani lepszych ani gorszych, nie wydajemy o nich tysiąca sądów, zawsze ci sami jak olcha do końca zielona, znają nawet prywatny adres, Pana Boga, nie deklamują o miłości, ale pomagają znaleźć zgubione przedmioty, nie starzeją się od młodości przez śmierć, nie straszą pustką pełną erudycji, nie łączą świętość z apetytem, bliżsi niż wtedy kiedy odjeżdżali na chwilę, przechodząc obok z niepostrzeżonym ciałem, ocalili znacznie więcej niż duszę.

Fundamentem miłości do człowieka jest pamięć o nim. To wielka radość, że mieliśmy to szczęście poznać Śp. Agatę Czapor i się z nią zaprzyjaźnić. Z serca wyłania się wdzięczność za spędzone razem chwile, za wspólne zainteresowania, za długie rozmowy, za śmiech i łzy, za wyświadczone a nieujawnione innym dobro, za wspólne wędrowanie by iść i dojść do celu. Śmierć Śp. Agaty nie musi być dramatem, krzywdą czy niesprawiedliwością, co raczej powinna być dla nas wskazówką, że trzeba nam iść dalej. Przypomniał nam o tym Jan Paweł II pisząc w Tryptyku Rzymskim: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd”.

Nasze przemijanie ma sens. Przecież nie cały umieram, to co we mnie niezniszczalne trwa i staje teraz twarzą w twarz z Tym, który Jest! Kiedy tracimy życie dla Jezusa Chrystusa wtenczas wszystko zyskujemy. Otrzymaliśmy od Pana Boga piękny dar – Wspaniałego Anioła, który pozostanie z nami na zawsze w naszych sercach i wspomnieniach.

Ks. Andrzej

*Sam nic nie czyniłem dobrego ani mniej ani więcej
to tylko anioł rozdawał czasami przez moje ręce,
kochać też nie umiałem wiernie ani niewiernie
ktoś inny lepszy kochał przeze mnie, dogmatów nie
rozumiałem rano, w południe, w nocy ufam że wytłumaczysz kiedy mi zamkniesz oczy.*

Ks. Jan Twardowski



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy! W lutym mija rok, od ukazania się pierwszego numeru gazetki parafialnej „Nasza Rodzina”. Przez ten czas udało nam się wydać dla Was dwanaście numerów gazetki, które, mamy nadzieję, że się Wam podobały. Pomysł wydawania gazetki parafialnej zrodził się na spotkaniu Grupy Biblijnej. Aby kolejne numery się ukazywały i by były jak najlepsze, niezbędna jest Wasza, drodzy czytelnicy, pomoc. Wciąż szukamy osób chętnych do redagowania gazetki. Więc jeśli macie jakieś pomysły, chcielibyście pomóc, może napisać jakiś artykuł - skontaktujcie się z nami poprzez księdza Andrzeja bądź bezpośrednio na adres internetowy: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Przesyłajcie do nas również wszelkie uwagi i propozycje dotyczące naszej gazetki, abyśmy mogli wspólnie jak najlepiej dopasować ją do Waszych potrzeb. Dziękujemy wszystkim, którzy kiedykolwiek dostarczyli nam materiały do gazetki, którzy pomimo pracy zawodowej i licznych obowiązków rodzinnych wciąż z nami współpracują, poświęcając swój czas i rozwijając talenty otrzymane od Pana. Dziękujemy też przede wszystkim Wam, kochani Czytelnicy za to, że przyjmujecie gazetkę z uśmiechem, za to, że składacie ofiary na jej druk, że pozostaliście jej wiernymi czytelnikami.



Musimy siać...

Musimy siać, choć grunta nasze marne,
Choć nam do orki pługów brak i bron...
Musimy siać, choć wiatr porywa ziarno,
Choć w ślad za siewcą kroczą stada wron!
Musimy siać, nie wiedząc w którą stronę
Poniesie wiatr i w ziemię rzuci siew
Nie wiedząc kto i gdzie pozbiera plony,
W dożynki czyj radosny huknie śpiew.
Nie wolno nam ni sił ni dni marnować,
Musimy siać, musimy tworzyć cud!
Nie wolno nam po spichrzach ziarna chować.
Na świecie głód, na świecie straszny głód.
A nas tak mało tych, co mogą ponoć,
Ze swych zapasów szczyptę braciom dać.
I choć nie przy nas wszędzie ruń zielona
My róbmy swoje, my musimy siać!!!

Wincenty Pol, Danuta Rosner

Prasa parafialna nową formą ewangelizacji

W dobie ostatnich przemian jakie nastąpiły w naszym kraju wielu ludzi jest zagubionych, zarówno w codziennym życiu jak i w sferze duchowej. W tym trudnym dla wszystkich okresie Kościół szuka nowych form ewangelizacji, jedną z nich jest prasa parafialna. Początki prasy są odległe, ale dopiero w wieku XX nastąpił ogromny rozwój czasopiśmiennictwa, zaś druga jego połowa wejdzie z pewnością do historii jako czas przyspieszonego i żywiołowego rozwoju środków masowego przekazu. Święty Maksymilian Kolbe nazwał prasę "najważniejszą bronią dzisiejszych czasów" i nie mylił się, choć słowa te wypowiedział przeszło pół wieku temu. To środki masowego przekazu przyczyniły się między innymi do głębokich przemian w naszym społeczeństwie.

Media bowiem wywierają szeroki wpływ na język, obyczaje, kulturę, modę, rozwój emocjonalny, kształtują hierarchię wartości, myślenia i zachowania człowieka. Formują osobowość ludzi młodych. Mogą być apostołem dobra, ale i zła.

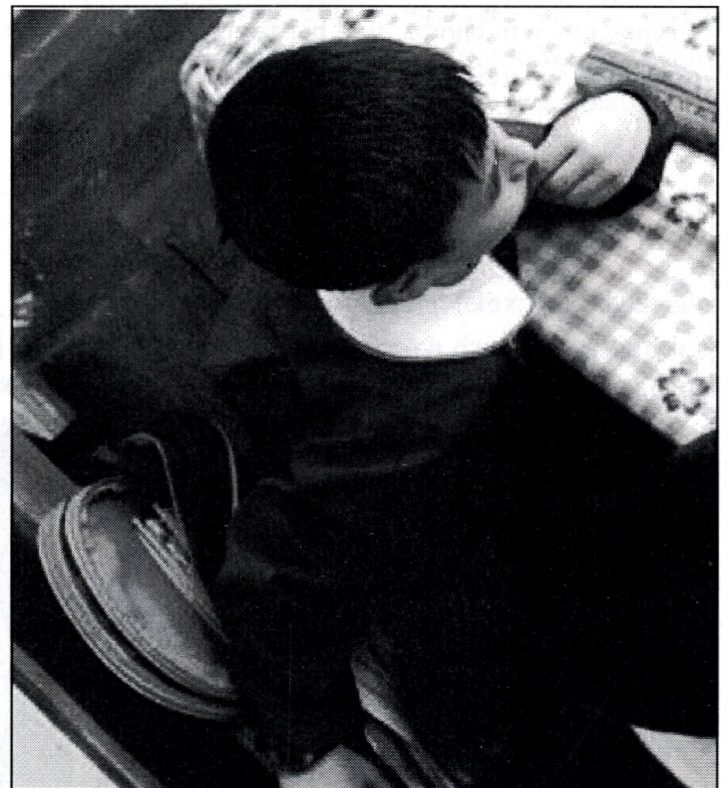
Jan Paweł II nieustannie przypomina o powołaniu świeckich do apostołstwa w rodzinie, miejscu pracy i parafii. Narzędziem małej ewangelizacji może być m.in. gazeta parafialna jako alternatywa dla innych pism katolickich i nie tylko. Wiele parafii w naszej archidiecezji, które podjęły się trudu redagowania własnej gazety parafialnej, widzi efekty swej pracy, bowiem gazeta parafialna pomaga w rozpowszechnianiu informacji parafialnych i lokalnych, buduje więzy wśród parafian, odkrywa ukryte ludzkie talenty, włącza w życie wspólnoty parafialnej "katolików od święta". Jak wskazują liczne doświadczenia, parafianie z chęcią i radością sięgają po swoje pismo, choć często niełatwo znaleźć ludzi, którzy chcieliby zająć się systematycznym redagowaniem gazety parafialnej. Zazwyczaj trud ten podejmują nie profesjonalści, ale ludzie, którym leży na sumieniu dobro parafii i Kościoła. Trzeba dołożyć starań aby Kościół w nowym tysiącleciu stał się bardziej zdalny do głoszenia Ewangelii ludziom XXI wieku. Chyba nadszedł czas, by parafialne dziennikarstwo stało się zwyczajną praktyką parafii. Wierzę, że w każdej parafii znajdą się ludzie, którym leży na sercu dobro Kościoła i naszego społeczeństwa i włączą się w tę nową formę ewangelizacji. Ta pozornie niewiele znacząca działalność, bo przecież ograniczająca się do wąskiego kręgu odbiorców, może być jednak kamieniem węgielnym na drodze do budowania Bożego oblicza świata.



Informacja czy propaganda ?

Pisałem już w tej gazecie o obniżeniu wieku obowiązku szkolnego w tekście „Długi marsz sześciolatka” z wiosny ubiegłego roku. Temat jednak jest wciąż aktualny, a ze strony rządu jesteśmy poddawani uporczywej propagandzie w tej sprawie, warto więc chyba odświeżyć sobie pewne kwestie.

Ci z Państwa, którzy jeszcze oglądają telewizję, zauważali zapewne pod koniec roku 2012 spot ministerstwa edukacji, zachęcający do wcześniejszego posyłania dzieci do szkoły podstawowej. Według Rzeczypospolitej spot ten nadano 828 razy i jako podatnicy zapłaciliśmy za niego 2 miliony złotych. A ostatnio w naszym przedszkolu (i zapewne we wszystkich przedszkolach w kraju) pojawiły się plakaty i ulotki o podobnej treści. Przewodnia myśl obu reklam brzmi: „Mam sześć lat, chcę poznawać świat ! Idę do szkoły !” Wniosek sugerowany przez to hasło jest jednoznaczny - w przedszkolu dzieci NIE POZNAJĄ ŚWIATA, tylko bimbają sobie na wszystko i marnotrawią czas jaki mogłyby poświęcić swojej europejskiej ojczyźnie. Zakładając, że sugestia jest prawdziwa, należałoby natychmiast udać się do dyrekcji przedszkola, z żądaniem wyjaśnień.



Tyle, że fakty są zupełnie inne, a powyższe hasło jest przykładem prymitywnej propagandy. W przedszkolu dzieci nie tylko się dobrze bawią, nie tylko się uczą, ale właśnie poznają świat rozumiany głównie jako kosmos relacji z innymi osobami. Wdrażają się we współzycie społeczne, uczą się zasad funkcjonowania w większej grupie, akceptacji inności, sztuki kompromisu. Ma to chyba największe znaczenie dla dzieci z rodzin nielicznych, najbardziej dziś typowych. Przy okazji w przedszkolu dzieci uczą się również wielu umiejętności o charakterze edukacyjnym, a wszystko to w warunkach swobodnego ruchu i w atmosferze podobnej do domowej. W naszym przedszkolu na przykład kładzie się spory nacisk na przygotowanie dzieci do występów publicznych, czyli przygotowuje się je do działania, które kiedyś stanowiło podstawę edukacji wolnych ludzi.

Jeden z ministrów obecnego rządu przyznał się onegdaj nieopatrznie, że dzieci w gruncie rzeczy stanowią substancję demograficzną, która ma jak najszybciej zaliczyć proces edukacji i zasilić tak zwany rynek pracy. Gdzie miałyby odbywać się ta praca, gdy bezrobocie ludzi młodych w większości krajów UE przybiera rozmiary potworne (w całej Unii średnio 23,7%, w niektórych krajach już ponad 50%), a rządzący zrobili do tej pory wszystko, żeby Polska wyprzedzała za bezcen własny kapitał, tego minister nie wyjaśnił. Może zatem nie o rynek pracy tu chodzi, tym bardziej, że rząd zamierza prawie do śmierci trzymać na nim pracowników wiekowych?

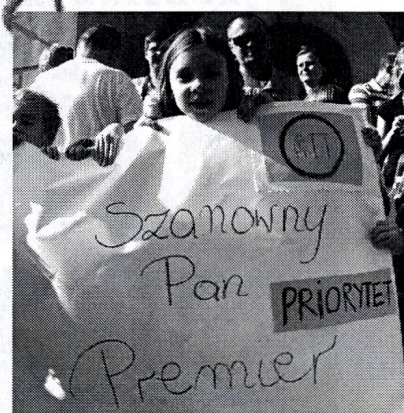
Może owo „poznawanie świata” należy rozpatrywać w kategoriach współczesnych „wyzwań obyczajowych” i wdrażaniu możliwie jak najmłodszych dzieci w afirmację homoseksualizmu, „związków partnerskich” i innych wytworów lewicowej propagandy? Doświadczenia krajów Europy zachodniej na tym obszarze są zdecydowanie niepokojące.

A skoro o propagandzie mowa, zajmijmy się samą ulotką. Mam wrażenie, że w zakresie ukrywania realnej informacji i manipulowania przekazem dorównuje ona chwalebnej w tym zakresie epoce Edwarda Gierka. Spróbujmy docenić ten kunszt.

Pani minister edukacji zaczyna od stwierdzenia „Chcę Państwu dostarczyć jak najwięcej informacji ułatwiających podjęcie decyzji” Skoro tak, przyjrzyjmy się jej argumentacji.

Sześciolatki uczą się już w ponad 90 proc. szkół podstawowych.” Na pierwszy rzut oka wygląda to nieźle, ale ściśle biorąc znaczy, że po kilku latach namawiania w CO DZIESIĄTEJ szkole nie znalazł się ANI JEDEN RODZIC, który posłałby do niej sześciolatka. Trudno to chyba nazwać sukcesem. Może jednak dowiemy się, jaki odsetek rodziców, mając prawo wyboru, zdecydował się na wcześniejsze rozpoczęcie edukacji w roku szkolnym 2012/13? Ulotka jakoś dziwnie milczy na ten temat. Podaje za to liczbę skomasowaną: „Od 2009 roku decyzję o wcześniejszym rozpoczęciu nauki przez dzieci podjęło ponad 350 tys. rodziców.”

ratuj matulochy!



Znaczy należy liczyć mamę i tatę osobno, czy jak ? Zwykle rodzice dochodzą do zgody w sprawach ważnych dla swojego dziecka, a przecież z punktu widzenia prawa są odrębnymi osobami. Dlaczego zamiast twardej (i prawdziwej) informacji o 17-20% dzieci sześciolatków, które poszły w tym roku szkolnym do pierwszej klasy, mamy liczbę 350 tysięcy rodziców na cztery lata ? Czy chodzi o to, żeby ta liczba wyglądała lepiej, niż liczba podpisów zebranych w ramach akcji „Ratuj Maluchy” ?

A przecież nikt nie wspomina, że po stronie rządu był i jest niesprawiedliwy przymus ekonomiczny, bo posłanie dziecka do szkoły ze świetlicą jest zwyczajnie tańszym rozwiązaniem, niż posłanie go na 8 lub 9 godzin do przedszkola. Jednak mimo tego przymusu, oraz narastającego kryzysu, ponad 80% rodziców zdecydowało się na droższe, ale lepsze dla ich dzieci rozwiązanie, odrzucając tym samym kluczowe posunięcie tzw. reformy. Tak się składa, że znam sporo wykształconych rodziców mających kilkuletnie dzieci i choć spieramy się o różne sprawy społeczne i polityczne, to jakoś nie mogę wśród nich trafić na nikogo, kto popierałby pomysł OBOWIĄZKOWEGO posłania sześciolatków do szkoły. Są tacy, którzy uważają, że ich dzieci są na tyle bystre i dojrzałe, że powinny iść do szkoły rok wcześniej (co zresztą zawsze było możliwe). Ale nikt nie uważa, że w tej kwestii należy na siłę uszczęśliwić wszystkich.

Rodzice bowiem doskonale wiedzą, a wiele źródeł to potwierdza, że polskie przedszkola należą do najlepszych w Europie. Choć może trzeba napisać „należały”, bo mam wrażenie, że rząd już szósty rok znajduje szczególną, perwersyjną prawie przyjemność w psuciu wszystkiego, co jeszcze działa, choćby to był tylko rozkład jazdy pociągów. Idźmy dalej. „Jeśli Państwa dziecko pójdzie do szkoły już teraz, będzie miało znacznie łatwiejszy start na późniejszych etapach edukacji.” W tym zdaniu akurat jest przewrotna prawda. Bowiem za rok ministerstwo szykuje pułapkę na dzieci urodzone w latach 2007 i 2008 - zamierza im zafundować naukę w łączonym roczniku i niezawinioną (zwłaszcza przez rocznik młodszy) konkurencję przy

przyjmowaniu do szkół średnich, na studia, oraz przy wejściu na rynek pracy. Pani minister, podobno absolwentka matematyki i informatyki, nie mogła nie wiedzieć, że taki problem da się rozwiązać bardzo gładko, na przykład przesuwając co roku obowiązek szkolny o dwa lub trzy miesiące. Zamiast tego wybrała podobnie jak jej poprzedniczka bezmyślną arogancję. Jest też o kwestii badania postępów dzieci. „Uważne analizy wykazują, że bardzo dobrze radzą sobie one (6-latki) w szkole, osiągając czasami lepsze wyniki, niż ich siedmioletni koledzy.” Interesujące. Warto byłoby dowiedzieć się, jak często zdarza się to „CZASAMI”. Skądinąd wiadomo, że do tej pory posyłane były wcześniej do szkoły głównie dzieci szczególnie, w przekonaniu rodziców uzdolnione. A i tak Rzeczpospolita ustaliła, że w badaniach zlecanych przez ministerstwo celowo są pomijane dzieci które nie nadążają za rówieśnikami. To już więcej niż propaganda - to manipulacja. „Ulotka ministerstwa twierdzi, że „nadchodzący rok szkolny jest ostatnim, w którym to rodzice podejmują decyzję o zapisaniu sześciolatków do szkoły”. Podobnie twierdziła poprzedniczka i była szefowa obecnej pani minister, nawet w momencie, kiedy 340 tysięcy podpisów zebranych w ramach akcji „Ratuj Maluchy” zmiatało ją ze stanowiska. Rząd jednak ani nie przyznał się wtedy do błędu, ani nie stanął do walki w obronie swoich rzekomo słusznych racji. Wykonał tchórzliwy unik, przesuwając termin wprowadzenia obowiązku szkolnego sześciolatków o kilka lat, zapewne w nadziei, że obywatele mają krótką pamięć, a nowe afery przyćmią poprzednią. W tej ostatniej kwestii mógł mieć rację.

Tyle, że problem jest taki sam teraz, jak dwa lata wcześniej, dotyka jedynie innych dzieci. Szermuje się najczęściej argumentem, że szkoły były niedostatecznie przygotowane na przyjęcie dzieci, ale to można zmienić. Całkowicie pomijane jest inne pytanie - czy dzieci obecnie dojrzejwią wcześniej niż dawniej i czy to one są, albo kiedykolwiek będą, przygotowane do wczesnego przyjęcia szkoły ?

Warto pamiętać, że obowiązek szkolny sześciolatków to tylko jeden biegun kompletu zmian.

Na drugim biegunie mają pojawić się za jakiś czas niepełnoletni maturzyści, a nawet studenci pierwszego roku. Osoby, którym w naszym kraju nie wolno wydać prawa jazdy na samochód! A ponieważ „reforma” zakłada również (i już wdraża) koniec nauczania ogólnokształcącego w pierwszej klasie szkoły średniej, oznacza to, że pomiędzy 15 a 16 rokiem życia obecne pierwszaki - sześciolatki będą musiały ostatecznie wybierać swoją życiową specjalizację. Czy pani minister coś o tym wspomina? Skupia się, owszem, na rozwoju pojmowanym jako komplet wiedzy i umiejętności, przemilcza za to powszechnie znany fakt, że dzisiaj dzieci i młodzi ludzie są coraz mniej dojrzały, coraz mniej skłonni do podejmowania wysiłku i odpowiedzialności. Zmuszając takie pokolenie do jeszcze wcześniejszych wyborów warunkujących życiowe kariery, zwiększamy jedynie falę osobistych pomyłek i katastrof. Ile potrzeba tym razem podpisów, żeby rząd nie tylko chwilowo się przestraszył, ale trwalej zreflektował? Pół miliona? Może wobec tego lepiej od razu starać się o referendum rozstrzygające, czy Polacy życzą sobie dalszego majstrowania przy systemie edukacji, czy raczej powrotu do wcześniej sprawdzonych wzorców? Stowarzyszenie i Fundacja Rzecznik Praw Rodziców (<http://rzecznikrodzicow.pl/>) oraz akcja Ratuj Maluchy (<http://ratujmaluchy.pl/>) taki projekt przedstawiła. Proponowane pytania dotyczą obowiązku szkolnego sześciolatków, obowiązku przedszkolnego pięciolatków, powrotu do faktycznie ogólnokształcącego nauczania w liceach ogólnokształcących, stopniowego powrotu do systemu szkolnego „8 plus 4” oraz powstrzymania procesu likwidacji publicznych szkół i przedszkoli. Do 21 marca trzeba zebrać w tej sprawie 100 tysięcy podpisów. Powstaje coraz więcej punktów w kraju, gdzie taki podpis można złożyć, najbliższy w chwili, kiedy piszę te słowa, znajduje się w Długiem koło Zarszyna. Znacznie więcej szczegółów można poznać na wyżej wymienionych stronach internetowych. Warto i trzeba interesować się edukacją i rozwojem dzieci i młodzieży. To jedna z najbardziej delikatnych, najbardziej długofalowych i najbardziej strategicznych inwestycji, jakie społeczeństwo podejmuje. Jeśli ją zaniedbamy, grozi nam sytuacja ze starego dowcipu: „Błędy lekarzy kryje ziemia, błędy nauczycieli zasiadają w Parlamencie.”

pj

MORZE CZERWONE



Rok ok. 1250 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. W Egipcie rządy sprawuje Faraon Ramzes II (1279-1213). Mojżesz posłuszny Bożemu poleceniu, podejmuje trudną misję wyprowadzenia Narodu Wybranego z Egiptu - Domu Niewoli. Upór faraona był tak mocny, że ściągnął na Egipt różnego rodzaju plagi w liczbie 10 jak podaje Biblia. Przez ten rys historyczny Autor biblijny ukazuje Interwencję Boga wyzwalającego Izraelitów z niewoli w Egipcie z rąk faraona, który staje na przeszkodzie realizacji obietnicy Boga, dotyczącej objęcia Ziemi Obiecanej przez Izraelitów. Faraon ucieleśnia siły przeciwne realizacji Bożego planu. Dziesiąta plaga - śmierć pierworodnych synów Egiptu - umieszczona w kontekście przepisów kultowych dotyczących przaśnych chlebów, wykupienia pierworodnych i świętowania Paschy, zmusza faraona do wypuszczenia Izraelitów, aby mogli złożyć ofiarę swemu Bogu.

- Jaki sens duchowy mają wspomniane wydarzenia historyczne?

Idźmy więc za tokiem myśli św. Pawła i Ojców Kościoła. Otóż w Liście do Koryntian św. Paweł pisze, że nasi ojcowie byli pod obłokiem wszyscy w Mojżeszcu zostali ochrzczeni w obłoku i w morzu, a więc przejście przez Morze Czerwone Paweł nazywa chrztem, a obłok który ich osłaniał to Duch Święty.

Paweł nawiązuje do słów Pana Jezusa :”Jeśli się ktoś nie odrodzi z wody i Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Niebieskiego”. Idąc za tokiem rozważań św. Pawła Ojcowie Kościoła wprowadzają nas w istotę wydarzeń zbawczych. Według nich jeśli ktoś pragnie wyjścia z Egiptu, jeśli pragnie porzucić mroczne uczynki tego świata oraz ciemności błędów, to przede wszystkim powinien wyruszyć z Ramzes (Ramesse), co tłumaczy się „poruszenie robaka” i „nie gromadź sobie skarbu tam, gdzie robak niszczy i gdzie złodzieje włamują się i kradną”. Jezus powiedział: ”Jeśli chcesz być doskonały, sprzedaj wszystko co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie – to znaczy wyjść z Ramzes. Dalej Pismo mówi, że przybyli do Sukkot (Sochoth) -co w języku hebrajskim oznacza namioty. Mieszkanie w namiotach oznacza, że swobodny i niczym nieskrępowany jest ten, kto dąży do Boga.

Jednakże i tutaj nie należy się zatrzymywać, trzeba pośpiesznie zwinąć obóz i udać się do Etam (Otton) - co znaczy „znaki dla nich” tu dopiero na trzecim postoju pojawiły się znaki Boże. Oto owe trzy dni, do których spieszył Mojżesz: „odbędziemy drogę trzech dni na pustynię...” a faraon go powstrzymywał, nie pozwalał synom Izraela dotrzeć do miejsca znaków, by mogli korzystać z tajemnicy trzeciego dnia. Prorok Ozeasz mówi:” Po dwu dniach Bóg przywróci nam życie a trzeciego dnia powstaniemy i będziemy żyć w Jego obecności”.(6,2) Pierwszym dniem jest dla nas Męka Jezusa Chrystusa, drugim – dzień, w którym Zbawiciel zstąpił do otchłani, trzecim- dzień Zmartwychwstania. Dlatego właśnie trzeciego dnia „Bóg szedł przed nimi w słupie obłoku, a nocą w słupie ognia”. Idźmy dalej tym tokiem - jakie wskazówki otrzymał Mojżesz co do dalszej drogi? Biblia podaje : „Zawróciwszy z Otton, idźcie między Epauleum i Magdolum naprzeciw Beelsefon”. Epauleum –oznacza „Krętą drogę pod górę”; Magdolum – „Wieżę”; Beelsefon – „Mające strażnicę”. Droga, którą wskazuje Bóg nie jest prosta, łagodna, bez wysiłku i trudu ale wręcz przeciwnie, jest to droga pod górę stroma i kręta. Przypomniał nam już o tym Jezus: „ciasna i wąska jest droga, która prowadzi do życia. Widzimy więc jak

Stary Testament realizuje i wyjaśnia się w Nowym Testamencie; natchniony przez Tego samego Ducha. „Droga w górę” dotyczy uczynków; „Strażnica” dotyczy wiary; wieża – trudne do zdobycia życie w łasce. Pismo wskazuje, że w uczynkach i w wierze wiele jest trudności i wysiłku. Wiele pokus, wiele przeciwności spotyka tych, którzy pragną spełniać dzieła Boże... Przybyli nad morze i drogę zagradzają fale...droga życia nie jest pozbawiona fal pokus. Dla tego, kto poszukuje doskonałego życia, lepiej jest umrzeć na pustyni niż wcale nie wyruszyć na poszukiwanie doskonałości. Zwróć jednak uwagę na dobroć Boga: jeśli jesteś posłuszny Jego woli, jeśli idziesz za Jego Prawem –Mojżeszem -Biblia i Tradycja Kościoła- On przymusza żywioły, aby służyły ci nawet wbrew swej naturze: On sprawił, że wody morza się rozstały i przeszli po suchej ziemi mając mur z wody po prawej i lewej stronie. Zatem przejście przez Morze Czerwone ma nam przypomnieć nasz własny chrzest w Chrystusie, w wodzie i w Duchu Świętym, a zanurzeni w wodach chrztu świętego rodzimy się do nowego życia jako „nowy człowiek” odnawiający się z dnia na dzień w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

s. Zofia



ZA WIARĘ i OJCZYZNĘ

Mija właśnie 150. rocznica Powstania Styczniowego. Niektórzy zadają dziś pytanie o sens polskich powstań narodowych, o sens nierównej walki, pociągającej za sobą niezliczone ofiary, ogrom cierpienia, zniszczeń i strat. A jak wiemy droga do prawdziwej wolności nie była drogą łatwą. A tym którzy ją przeszli należy się pamięć, szacunek i wdzięczność następnych pokoleń. Mówił o tym bł. Jan Paweł II: „Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości.” Pamięć o Powstaniu Styczniowym, podobnie jak o innych polskich zrywach niepodległościowych, jest częścią naszej tradycji narodowej, naszej polskiej duszy, a także pobożności. Walka zbrojna, ofiary i cierpienia poniesione w imię wspólnej sprawy: ziemi, języka, kultury, obyczajów stały się mocnym spoiwem łączącym naród. Jednocześnie polskie zmagania z zaborcą, apotem okupantem, zawsze łączyły się z obroną wiary i tradycji przodków. Pozbawiony państwowości naród znalazł oparcie i pomoc w Kościele, za co duchowieństwo spotkały dotkliwe represje, z więzieniem, konfiskatami i kasatami klasztorów włącznie. Walczącym o Polskę zawsze towarzyszyli kapelani oraz modlitwa. W intencji Ojczyzny i jej męczenników, poległych więźniów politycznych, Sybiraków, emigrantów odprawiano Msze św., modlono się przy przydrożnych kapliczkach, krzyżach i powstańczych mogiłach. Ten nierozwalny związek wiary z polskością został potwierdzony przez wszystkie polskie ruchy narodowyzwoleńcze, od Konfederacji Barskiej do Solidarności. Powstanie Styczniowe 1863 – 1864 to najdłużej trwające polskie powstanie narodowe (walczono około 450 dni). Stoczono ponad 1200 bitew i potyczek. Dyktatorami powstania byli kolejno: Ludwik Mierosławski, Marcin Langiewicz i Romuald Traugutt. W walce wzięło udział od 100 do 150 tysięcy powstańców, z czego kilkadziesiąt tysięcy straciło życie, a co najmniej dwa razy więcej odniosło rany lub zostało zesłanych na Sybir. W Powstaniu Styczniowym walczyli dwaj przyszli święci: Adam Chmielowski, późniejszy św. brat Albert oraz Józef Kalinowski, późniejszy o. Rafał. Obaj zostali beatyfikowani przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 1983 r. na krakowskich Błoniach. Niedługo później Kościół zaliczył ich w poczet świętych, brata Alberta w 1989 r., a o. Rafała dwa lata później. Józef Kalinowski był prze-

ciwko wybuchowi powstania. Uważał, że „nie krwi, której do zbytku się przelało na niwach Polski, ale potu ona potrzebuje.” Jednak gdy do zrywu doszło, nie chciał stać z boku i biernie patrzeć jak inni poświęcają życie dla Ojczyzny. Do powstania przystąpił w chwili, gdy jego losy były przesądzone. Jako były oficer armii carskiej od początku zdawał sobie sprawę z olbrzymiej dysproporcji sił i nie miał złudzeń co do wyniku walki. Kiedy jednak poproszono go o przyjęcie ważnej funkcji we władzach powstańczych na Litwie – nie odmówił. Z miłości do Ojczyzny przystąpił do sprawy, którą uważał za przegraną. Tę szlachetność przypłacił wyrokiem śmierci, zamienionym później na dziesięć lat katongi. Natomiast, Adam Chmielowski ruszył do walki z zaborcą w roku 1863, był wówczas studentem Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach. W dramatycznej bitwie pod Słupczą większość puławskiej młodzieży zginęła. Chmielowski ocalał i przedostał się do partii generała Mariana Langiewicza, gdzie jako podoficer służył w kawalerii. Gdy i ten oddział został rozбит przez Rosjan, zgłosił się pod rozkazy pułkownika Zygmunta Chmieleńskiego. 30 września w ciężkiej bitwie pod Miechowem granat rozerwał mu nogę. Konieczna była amputacja. Operacja odbyła się w niesłychanie prymitywnych warunkach w wiejskiej chacie. W wieku 18 lat Adam Chmielowski został inwalidą. Odtąd jedną nogę zastępowała mu drewniana proteza. Kiedy ustały walki, rozpoczął się terror. Śledztwa, tortury, egzekucje, dożywotnie lub wieloletnie zsyłki, konfiskaty mienia i bezwzględna walka ze wszystkim co polskie. Całe społeczeństwo pogrążyło się w żałobie po tysiącach najlepszych synów Ojczyzny, z którymi odeszła nadzieja na lepszą przyszłość. Zaborca czynił wszystko, aby Polacy już nigdy nie ośmielili się podnieść głowy i marzyć o odzyskaniu swojego państwa.



W tych strasznych czasach próby pogńębionemu i upokorzonemu narodowi pozostawała tylko wiara i modlitwa do Boga Wszchemogącego. Wiele powstańczych mogił rozsianych po lasach i dawnych polach bitewnych pozostało bezimiennych. Po upadku Powstania Styczniowego władze carskie zabroniły stawiania krzyży na miejscach pochówku poległych, a także zmarłych później weteranów. Nie wolno było w jakikolwiek sposób materialnie upamiętniać miejsc związanych z wyzwoleniczym zrywem Polaków przeciwko rosyjskiemu tyranowi. Miejscowa ludność stawiała więc krzyże i kapliczki bez dedykacji, przekazując kolejnym pokoleniom ustną tradycję o ofierze patriotów. Na terenie dawnego Królestwa Polskiego jest wiele miejsc, gdzie wiara łączy się z trudnymi dziejami narodu. Jednym z takich miejsc jest niewielka wieś Wielgolas położona 20 km od Mińska Mazowieckiego. Tu, w leśnym ustroniu według starej lokalnej tradycji, nieopodal powstańczych grobów objawiła się Maryja, aby pokrzepić i umocnić swój lud. Terror, który zaplanował po upadku powstania uniemożliwiał kultywowanie pamięci o wydarzeniach z lat 1863-1864. Dzieci nie mogły znać prawdy o ofierze swoich ojców czy dziadków złożonej na ołtarzu Ojczyzny, bo mogłoby to ściągnąć na całą rodzinę poważne represje ze strony zaborczych władz. Mieszkańcy Wielgolasu mówili zatem młodym: „Tu, na Miejscu Zjawienia, spotykamy się na modlitwie w tradycji po ojcach naszych”. Owa „tradycja po ojcach” to prawdopodobnie właśnie krwawo stłumione Powstanie Styczniowe. W latach trzydziestych ubiegłego wieku „Miejsce Zjawienia” upamiętniono kaplicą. Obraz Matki Bożej Wielgoleskiej z Dzieciątkiem na rękach wzorowany jest na ikonie czestochońskiej Czarnej Madonny. Został namalowany w połowie XIX wieku i przez wiele lat wisiał na drzewie w „Miejscu Zjawienia”, otaczany wielką czcią, osłonięty od deszczu i wiatru koronkowy zadaszeniem, udekorowany w ludowym stylu koralami oraz świeżymi kwiatami. Ta niezwykła obecność Matki Najświętszej wśród umęczonego, zgnębionego i cierpiącego ludu przypominała i nadal przypomina, że bez względu na to, jak trudne są czasy, nigdy nie wolno tracić wiary.

Literatura: „Nasza Arka”, Nr 1(145) / 2013

Halina Martowicz

Rezerwat leśny "Polanki"

Rezerwat leśny „Polanki” o powierzchni 184,87 ha chroni naturalne zbiorowiska buczyny karpackiej w granicach Parku Krajobrazowego Gór Słonnych oraz dwóch obszarów włączonych do Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000: PLB180003 Góry Słonne i PLH180013 Góry Słonne. Został utworzony w dniu 14 czerwca 1996 roku. Znajduje się we wsi Bykowce w odległości 3 km od Sanoka. Tereny objęte ochroną rezerwatową zostały wyłączone z lasu gospodarczego Nadleśnictwa Brzozów, Leśnictwa Bykowce (oddziały leśne 201, 202, 203, 208 i 209). Łączna długość granic rezerwatu wynosi prawie 6 km.

Siedliska i osobliwości florystyczne rezerwatu

Środowisko przyrodnicze rezerwatu to obszar występowania siedlisk leśnych, takich jak: grąd typowy oraz uboga, żyzna i typowa buczyna karpacka. Grąd typowy występuje na niewielkiej powierzchni, w zachodniej części rezerwatu, odznacza się ogromnym bogactwem roślin (prawie 350 gatunków). Wariant ubogi buczyny karpackiej rozwija się w środkowej części, w paśmie przylegającym do jego wschodniej granicy od strony wsi Wujskie; występuje na wysokości od 360 do 560 m n.p.m. Wariant żyzny buczyny karpackiej zajmuje zbocza jarów i wzniesień do wysokości od 400 do 500 m n.p.m. Zbiorowiskiem panującym w rezerwacie jest typowa buczyna karpacka, na wysokości 420-520 m n.p.m. Napotkamy tu gatunki podlegające ochronie: gnieźnik leśny, lilię złotogłów, podrzeń żebrowiec, wawrzynek wilcze łyko, jęczyznik zwyczajny, bluszcz pospolity, parzydło leśne oraz skrzyp olbrzymi. Zwarty drzewostan rezerwatu tworzy buk i jodła z domieszką jaworu i dębu szypułkowego. Zdarza się również napotkać w omawianym lesie okazy lipy drobnolistnej, brzozy i świerka. Na uwagę zasługują pomnikowe okazy buka i jodły, również na trasie ścieżki dydaktycznej. Warstwę podszytową w "Polankach" tworzą gatunki: leszczyna, bez czarny i koralowy, pokrzyk wilcza-jagoda, wawrzynek wilcze łyko, dereń właściwy, kruszyna i szakłak. Wiosną ozdobą dna buczyny jest gajowiec żółty, miodunka ćma, groszek wiosenny, zawilec gajowy i żółty, żywiec gruczołowaty i cebulkowaty.

Pozostałe to żywokost sercowaty, kopytnik pospolity, gajowiec żółty oraz wschodnio-karpacki gatunek – szałnica leśna. Z paproci warto wymienić wietlicę samczą i paprotnik kolczasty. Trawy i turzyce reprezentowane są przez następujące gatunki: kostrzewa leśna, turzyca orzęsiona wiechlina gajowa, perlówka zwisła. Pozostałe rośliny runa występujące w rezerwacie to czyściec leśny, czartawa pospolita, niecierpek pospolity, marzanka wonna, szałwia lepka, żankiel zwyczajny, czerniec gronkowy, tojeść gajowa, jeżyna gruczołowata, bodziszek cuchnący, możylinek trójnerwowy, przytulia Schultesa, czy gwiazdnica wielokwiatowa.

Świat zwierzęcy rezerwatu Polanki

W rezerwacie spotkamy wiele interesujących bezkręgowców, w tym rzadkie i chronione owady: kilkanaście gatunków chrząszczy z rodziny biegaczowatych, wynurta, kostrzenia, pazia żeglarza, niepylaka mnemozynę oraz giganta wśród europejskich motyli nocnych - zmierzchnicę trupią główkę. Mięczaki reprezentuje winniczek, pomrów błękitny oraz ślimak maskowiec, gatunek alpejsko-karpacki, osiągający tu swój północny zasięg. Świat płazów to: salamandra płamista, traszka alpejska, kumak górski, ropucha zwyczajna i rzekotka drzewna. Z gadów natknąć się można na: jaszczurkę zwinkę i żyworódkę, padalca, zaskrońca i żmiję zygzakowatą. Występuje tu także coraz rzadszy w Polsce gniewosz płamisty. Wędrując ścieżką po rezerwacie usłyszymy i zobaczymy na wiele interesujących gatunków ptaków: dudka, przepiórkę, kuropatwę, jarząbka, kukułkę, pluszcza, wilgę i szczygła. Do najliczniejszych zaliczane są: zaganiacz, zniczek, mysikrólik, grubodziób, kos, zięba, kowalik, rudzik oraz sikory: bogatka, modra, sosnowka i uboga. Z dzięciołów znajdziemy: dużego, czarnego, trójpalczastego, zielonosiwego i biało-grzbietego. Osobliwością są muchołówki: szara, mała i białoszyja oraz bocian czarny. Z drapieżników należy wyróżnić: krogulca, jastrzębia, myszołowa oraz orlika krzykliwego. Sowy reprezentują: uszatka, puszczyk uralski i puchacz. Spośród najczęściej spotykanych ssaków zaliczamy sarnę, jelenia i lisa. Poza tym występuje tu dzik, kuna leśna i domowa, łasica, wilk i ryś. Z nietoperzy spotyka się gacka wielkoucha i podkowca małego.

Osobliwości skalne

W górnej części rezerwatu znajdują się dwie formy skalne zbudowane z piaskowca ciężkowickiego. Pierwsza z nich nazywana "Dużym Kamieniem" lub "Basztą", zlokalizowana jest we wschodniej części rezerwatu, prowadzi do niej szlak zielony. Forma kolumnowa tego grzyba skalnego odznacza się sporymi rozmiarami, kształtem i mikrorzeźbą. Próżno szukać takiej drugiej w Górach Słonnych, w Bieszczadach i na Pogórzu Bieszczadzkiem. Długość "Baszty" wynosi 13 m, w podstawie jej szerokość wynosi 4-5 m, wysokość od strony północno zachodniej 10 m, zaś od strony południowo-wschodniej 6 m. Druga skała zwana "Małym Kamieniem" lub "Murem", znajduje się w północno-zachodniej części, na stokach Góry Granickiej przy Szlaku Ikon. Forma ta o kształcie muru skierowana jest na południe i jej długość wynosi 15 m, szerokość 3 m, wysokość waha się od 4 do 6 m.

Warianty zwiedzania rezerwatu Polanki i jego najbliższej okolicy

Rezerwat Polanki jest prawdziwym poligonem dydaktycznym. Co roku odwiedzają go uczniowie kilkunastu sanockich placówek oświatowych, korzystając ze doskonale urządzonej ścieżki dydaktycznej oraz z kilku wariantów szlaku biegnącego przez grzbiet Gór Słonnych. Szlaki te powstały dzięki pomocy finansowej Nadleśnictwa Brzozów we współpracy z Urzędem Miasta w Sanoku. Ścieżka dydaktyczna to również dzieło leśników, sanockiej Ligi Ochrony Przyrody i Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu. Udostępniają one turystom osobliwości rezerwatu przyrody "Polanki", m. in. ostańce skalne, pomnikowe jodły i buki, źródła wody mineralnej oraz tzw. sosny kołnierzykowe z charakterystycznie podwiniętymi płatami kory.

Szlak czerwony to swoista pętla prowadząca z Bykowiec przez Bukowinę w stronę Załuża, gdzie znajdziemy starą kopalnię pirytu. Szlak pnie się na Górę Wołoski (510 m n.p.m., (węzeł szlaków) i wraca do omawianej miejscowości. Na trasie szlaku poruszamy się szlakami zrywkowymi, na kilku odcinkach znajdziemy ekrany widokowe w bukowym drzewostanie, skąd można podziwiać widoki na dolinę Sanu, Pogórze Bieszczadzkie i Bieszczady Wysokie.

Warte uwagi są tu również miejsca po kopalniach ropy naftowej z czasów okupacji i lat powojennych, ruiny bunkrów "Linii Mołotowa" oraz pozostałości barykad przeciwpancernych. Długość szlaku wynosi 4,5 km, czas przejścia ok. 2 godzin.

Szlak zielony prowadzi od przystanku PKS przy siedzibie Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Bykowce w stronę Góry Wołoski (510 m n.p.m.) i dalej prowadzi grzbietem do "Dużego Kamienia". Kolejne odcinki omawianego szlaku wiodą granią wśród buczyny karpackiej na szczyt Granickiej (575 m n.p.m.). Na górze tej znajduje się granica rezerwatu oznaczona tablicą. Granicka od wieków stanowi granicę pomiędzy Bykowcami, Wujkiem i Olchowcami (obecnie dzielnica Sanoka). Znajdziemy tu biało-niebieskie znaki "Szlaku Ikon" (odradzam poruszanie się tym szlakiem, gdyż nie był konserwowany od dziesięciu lat i można się zagubić). W odległości 150 m w kierunku południowym na fragmencie szlaku ikon znajduje się "Mały Kamień" z ciekawymi formami wietrzenia. Szlak wiedzie dalej północnymi stokami Granickiej przez Przełęcz nad Wujkiem i kończy się węzłem szlaków nieopodal wsi Liszna, gdzie na przełęczy nad Liszną znajduje się połączenie ze szlakiem czerwonym (Sanok – Przemyśl), Szlakiem Ikon i Szlakiem Dzielnego Wojaka Szwejka. Długość trasy 7 km, czas przejścia ok. 3 godzin.

Szlak żółty jest najkrótszą trasą w rezerwacie, łączy Duży Kamień z 10 przystankiem ścieżki dydaktycznej. Długość: 1 km. Ścieżka dydaktyczna zawiera dziesięć przystanków, jej długość wynosi 2 km, czas zwiedzania szacowany jest na 2 godz. Oznaczona jest białymi kwadratami z czerwonym paskiem po przekątnej. Przystanek pierwszy ukazuje nam walory drzewostanu z udziałem buka, dębu szypułkowego i olszy czarnej. Dzieci uczą się tu odróżniać świerki od jodeł. Nieopodal ścieżki, po drugiej stronie potoku znajdujemy XIX-wieczną kopankę, gdzie znajdowała się kopalnia ropy naftowej. Miejsce to zwane jest Ripne. Przystanek drugi ukazuje nam walory podszytowej części drzewostanu z uwzględnieniem takich gatunków jak: leszczyna i bez czarny. Trzeci postój na trasie ścieżki zwraca uwagę na otaczający drzewostan i

bytujące w nim gatunki ptaków. Czwarta z kolei tablica edukacyjna informuje nas o pomnikowych jodłach i obecności dzięcioła czarnego, którego ślady żerowania zobaczyć można martwych pniach ogromnych jodeł. Tablica piąta omawia patogeniczne grzyby spotykane na drzewach. Na odcinku tej trasy zobaczymy paśniki i lizawki dla zwierzyny płowej: saren i jeleni. Przystanek szósty ukazuje walory ubogiego wariantu buczyny karpackiej. Wariant typowy i żyzny buczyny karpackiej obejrzymy na trasie przystanku siódmego, ósmy poświęcony jest roślinom wilgociolubnym, które spotkamy u zbiegu dwóch potoków. Kolejny postój stanowi okazję, aby zobaczyć urokliwą dolinkę, gdzie zbudowano taras z miejscami przeznaczonymi do odpoczynku. W miejscu tym znajdziemy dwa źródła: siarkowe zabudowane kamienną cembrowiną i wolno płynące o rdzawej barwie, zawierające żelazo. Ostatni z przystanków na trasie znajduje się na granicy rezerwatu przy drodze powrotnej do bramy ścieżki. Zobaczymy tu wiele ciekawych gatunków drzew i roślin zielnych.

Wizyta w rezerwacie Polanki może stać się niezapomnianym przeżyciem dla całej rodziny. Warto odwiedzić to miejsce chociażby dlatego, ponieważ jest doskonałym arealem do zorganizowania wycieczki przyrodniczej o każdej porze roku. Można tu skosztować wody o dużej zawartości cennych minerałów, zorganizować ognisko, zobaczyć ciekawe okazy roślin, zwierząt i grzybów. Jest to miejsce bezpieczne, przyjazne dzieciom i ludziom starszym. Na pewno każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Piotr Kutia



„W OCZEKIWANIU NA BOŻE NARODZENIE” - Finał Konkursu!

Dnia 16 stycznia br. w radosnej, świątecznej atmosferze odbyło się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „W oczekiwaniu na Boże Narodzenie”, którego organizatorem były Filie nr 1 i 4 MBP w Sanoku a jego uroczysty finał miał miejsce w Warsztatach Terapii Zajęciowej przy ul Robotniczej. W konkursie udział wzięło prawie 300 uczestników, którzy nadesłali prace konkursowe (kartki świąteczne i witrażyki z motywami bożonarodzeniowymi) z Sanoka i okolic. Wśród uczestników konkursu znaleźli się także uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3, Gimnazjum nr 3, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Lipińskiego, Świetlicy „Lepsze Jutro” przy ul. Stróżowskiej oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Robotniczej. Na uroczysty finał przybyli nagrodzeni uczestnicy wraz z opiekunami ze wszystkich szkół i ośrodków szkolno-opiekuńczych oraz goście: p. Czesława Kurasz, prezes Powiatowego Centrum Wolontariatu w Sanoku i p. Leszek Puchała, dyrektor MBP wraz z pracownikami. Po obejrzeniu Jasełek „Za Jeden Uśmiech” w wykonaniu uczestników i wychowanków WTZ, organizatorzy wręczyli nagrody zwycięzcom konkursu.

I tak, konkursowe Jury przyznało nagrody uczniom ze Szkoły Podstawowej nr 3:

1 miejsce – Paulina Dzik

2 miejsce- Karolina Brewka, Aleksandra Krawiecka

3 miejsce – Natalia i Paulina Bogdan, Aleksandra i Martyna Kadubiec, Martyna Krynicka wyróżnienie: Joanna Naczyńska, uczniowie kl. 1-6 uczestniczący w zajęciach Świetlicy „Lepsze Jutro”

Z Gimnazjum nr 3 nagrody otrzymały;

3.miejsce - Patrycja Szczeciak

wyróżnienie - Diana Izdebska, Barbara Syrylak

Na duże uznanie i gratulacje zasługują uczestnicy z *SOSW*, a także *WTZ*, którzy wystawili dla nas wzruszające przedstawienie jasełkowe i gościnnie, jak w rodzinie przyjęli uczestników, gości i organizatorów konkursu. Z prac konkursowych w pomieszczeniach warsztatów została przygotowana wystawa, która wzbudzała podziw i zachwyty konkursowiczów. Warto dodać, że wśród nich dostojne miejsce zajmowała kartka świąteczna z życzeniami i pozdrowieniami którą otrzymaliśmy od Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, Metropolity Lwowa, który także przekazał nam obrazek Świętej Rodziny z błogosławieństwem na Rok Pański 2013 od Papieża Benedykta XVI. Organizatorzy konkursu zdecydowali, że wszystkie prace konkursowe po zakończeniu wystawy zostaną przekazane do Powiatowego Centrum Wolontariatu na cele dobroczynne. Wszystkim uczestnikom konkursu i zwycięzcom gratulujemy, a katechetom: ks. Andrzejowi Socha i ks. Tomaszowi Ruchała oraz nauczycielom i opiekunom: p. Małgorzacie Gierla, p. Lesławie Król i p. Bernadecie Ingłot dziękujemy za zaangażowanie i przygotowanie dzieci do konkursu. Szczególne wyrazy wdzięczności składamy p. Marzenie Szuwalskiej, kier. WTZ i pracownikom, którzy pomogli nam przygotować finał konkursu

Halina Martowicz

MBP w Sanoku





Spółeczny Komitet
Upamiętnienia Ofiar Tragedii z 1944 r.
w Sanockiej Dzielnicy Posada

APEL

Rada Dzielnicy oraz Spółeczny Komitet Upamiętnienia Ofiar Tragedii z 1944 roku w sanockiej dzielnicy Posada zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich osób, podmiotów gospodarczych, instytucji o wsparcie finansowe lub materialne inicjatywy budowy kamiennego pomnika, którym to chcemy upamiętnić bolesną tragedię, jaka wydarzyła się w sierpniu 1944 r. na terenie byłej Fabryki Gumy, w której to podczas wybuchu materiałów palnych utraciło życie ponad siedemdziesiąt osób, głównie mieszkańców Posady. Zgodnie z wielowiekową polską tradycją zachowanie w pamięci tych co odeszli staje się naszym obowiązkiem. Ten kamienny pomnik będzie symbolem i miejscem gdzie żyjący jeszcze członkowie rodzin dotkniętych tą tragedią oraz osoby pamiętające te wydarzenia będą mogli oddawać należny szacunek.

Bardzo liczymy na wrażliwość i zrozumienie naszej inicjatywy, której celem jest wykonanie tego ważnego przedsięwzięcia, mającego szczególne znaczenie dla lokalnej społeczności.

Prosimy uprzejmie o wsparcie tego szczytnego celu poprzez przekazanie dowolnej kwoty na poniższe konto bankowe:

Podkarpacki Bank Spółdzielczy Oddział Sanok

92 8642 1184 2018 0035 5256 0001

Za życzliwe wsparcie całym sercem dziękujemy.

Okażmy życzliwość, zbudujmy ten pomnik.

Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Oplatek Grup Parafialnych

